

Niedziela i poniedziałek
28 i 29 kwietnia 1968 roku
Rok XXIII Nr 101 (6645)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Nadzieje Londynu na przyspieszenie rozmów wietnamskich Amerykanie obawiają się nowej ofensywy partyzantów

200 tysięcy żołnierzy stracili interwencji w ciągu 75 dni

Bombowce strategiczne B-52 przeprowadziły na rozkaz dowództwa amerykańskiego wyjątkowo intensywne ataki na rejon leżący wokół stolicy południowego Wietnamu. Władze wojskowe USA są przekonane, że w niedługim czasie dojdzie do nowej ofensywy sił wyzwolczych na to miasto.

Samoloty B-52, które mogą zabrać 30 ton niszczylielskiego ładunku wybuchowego przeprowadziły 3 kolejne naloty na cele położone o 30 km na północny zachód od Sajgonu. W rejonie tym stwierdzono ostatnio ruchy jednostek powstańczych. Inne maszyny zaatakowały obiekty leżące o 50 km na północny zachód od stolicy w prowincji Hau Nghia.

W samym Sajgonie wszystkie oddziały policji, żandarmerii i wojska znajdują się w stałej gotowości bojowej. Żołnierzom i oficerom zakazano opuszczania koszar. Co-fnijno przepustki i urlopy. Na ulice miasta wyszły wzmocnione patrole i wysłano samochody pancerne. W wielu punktach wzniesiono zasieki i pro-wizoryczne barykady. Z dziel-nie peryferyjnych Sajgonu ewakuowano znaczną część ludności obawiając się, by w czasie ofensywy nie udzieliła ona pomocy powstańcom. W Sajgonie wytworzyła się trudna sytuacja żywnościowa.

Messmer opuścił ZSRR

Po 3-dniowej wizycie oficjalnej opuścił w sobotę Moskwę udając się w drogę powrotną do kraju minister sił zbrojnych Francji P. Messmer.

Humphrey będzie kandydował

Wiceprezydent USA Hubert Humphrey oznajmił w sobotę, iż będzie ubiegał się o wy-niesienie jego kandydatury przez partię demokratyczną w wyborach prezydenckich. Będzie on więc trzecim — po senatorach McCarthym i Robertie Kennedym — poli-tykiem, który włącza się do walki wyborczej.

L. Cegielski wiceministrem rolnictwa

Prezes Rady Ministrów mianował dr inż. nauk rolniczych Longina Cegielskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa. Longin Cegielski urodził się 12 marca 1929 r. w Moszczeni-cy, woj. Rzeszów w rodzinie chłopskiej. Studia wyższe ukończył na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, uzyskując w 1946 r. tytuł magistra inżyniera rolnictwa, a w 1963 r. stopień do ktora nauk rolniczych. Po ukończeniu studiów pracował w powiatowych biurach rolnych na terenie woj. wrocławskiego. Od 1949 do 1952 r. pra-cował w Wydziale Rolnym NKW ZSL, a następnie do 1956 r. był kierownikiem działu rolnego w redakcji „Zielony Sztandar”. Od 1956 r. pracuje w Urzędzie Rady Ministrów, początkowo na stanowisku doradcy wiceprezesa Rady Ministrów, a od 1958 r. jest dyrektorem gabinetu wiceprezesa Rady Ministrów Stefana Ignara, Członka ZSL.

Pierwszy dzień III Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji

Wczoraj, w sobotę, w szcze-lnie zapelnionej sali posiedze-nia Rady Narodowej m. Łodzi od było się otwarcie III Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji. Przybyli: sekretarz KL PZPR H. Rejniak, sekretarz KW PZPR W. Bek, przew. Prez. RN m. Łodzi E. Kaźmierczak, pisarze z całej Polski oraz liczni przedstawiciele łódzkiego świata kulturalnego.

W słowie wprowadzającym przew. Oddz. Łódz. ZLP M. Piechal podkreślił m. in. fakt, że festiwal tego typu odbywa się właśnie w naszej robotni-czej Łd. Z kolei z-ca przew. Prez. RN m. Łodzi J. Lorens przypomniał historię festiwalu, wyrażając radość, że znalazł on uznanie w całym kraju. Zaproponował też przybyłym litera-tom, ażeby poznali ostatnie osiągnięcia naszego miasta, dzięki czemu festiwal przyczyni się nie tylko do upowszech-

Rotszyld udziałowcem „Fiata”

We francuskich kołach fi-nansowych rozeszła się po-głoska, że znany potentat bankowy Rotszyld zamierza zakupić znaczną część akcji włoskiego „Fiata”. Firma ta jest drugą co do wielkości wśród włoskich koncernów przemysłowych po „Monteca-tini-Edison”.

niania poezji, lecz również do zacieśnienia kontaktów miasta z pozalódzkim środowiskiem li-terackim. (Dokończenie na str. 5)

Polsko-belgijskie rozmowy na temat częściowego rozbrojenia

Belgijskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości dziennikarzy, że rząd belgijski poinformował sprzy-mierzone z nim rządy o prze-biegu rozmów z rządem polskim i belgijskim na temat częściowych kroków rozbrojenia w Europie. Rozmowy takie odbywały się od dłuższego czasu i dotyczyły praktycznych dróg zmierzają-cych do wprowadzenia w ży-cie założeń planu zamrożenia zbrojeń w Europie, znanego ja-ko plan Gomułki. Strona belgijska przyjęła ten plan za podstawę rozmów. Przy-pominamy, że plan został sformu-łowany przez Władysława Go-mułkę w jego przemówieniu w Płocku w grudniu 1963 roku.

Milionowa tona ze Stoczni Szczecińskiej

Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego przeżywała w sobotę swój wielki dzień. Zwodowano tu 161 statek, na którego kadlu-bie obok nazwy „Zygmunt Stary” napisano: „Milionowa tona nośności”. Kadłub jubile-uszowego statku, szóstego z se-rii królewskiej, spłynął na wodę z tej samej pochylni, z któ-rej przed laty zwodowano pier-wszy w Szczecinie rudowęglow-iec „Czulym”, budowany dla radzieckiego armatora. Wodowa nie „Zygmunta Starego” zain-augurowało równocześnie uro-czystości 20-lecia Stoczni Szczę-cińskiej im. A. Warskiego — największego na Pomorzu Za-chodnim morskiego zakładu, który obecnie dostarcza krajo-wi i na eksport ponad 30 proc. krajowej produkcji okrętowej. Na zakończenie uroczystości wodowania przyjęto tekst listu do Władysława Gomułki. W liście tym stoczniowcy donoszą o realizowanych dla uczczenia V Zjazdu partii zobowiązaniach produkcyjnych oraz przekazują wyrazy poparcia dla polityki partii i dla tow. Wiesława.

Czyny na cześć V Zjazdu PZPR Wyrazy poparcia dla polityki partii

W dalszym ciągu napływa-ją rezolucje — oraz meldunki o wykonywanych zobowiąza-niach produkcyjnych — w których robotnicy, młodzież, inteligencja pracująca popie-rają linie partii i potępiają wszelkie wrogie elementy wy-stępujące przeciwko Polsce Ludowej.

ŁÓDZKI AKTYW ZMS w rez-olucji swej stwierdza m. in.: „W pełni solidaryzujemy się ze stanowiskiem partii i jej I sekretarza Władysława Go-mułki. Domagamy się konse-kwentnego oczyszczenia szere-gów PZPR i aparatu admini-stracyjno-gospodarczego z ele-mentów wrogich socjalizmowi i wrogich naszej ludowej ojczy-znie.

W imieniu łódzkiej młodzieży zapewniamy, że całym sercem i umysłem jesteśmy związani z partią. Dowodem naszego za-angażowania w budownictwie socjalizmu i poparcia dla partii są podjęte i realizowane przez młodzież liczne zobowią-zania produkcyjne i czyny spo-łeczne dla uczczenia V Zjazdu

PZPR. Damy temu również wy-raz w masowym udziale w ma-nifestacji 1-majowej oraz pra-cach społecznych na rzecz mda-sta i swoich środowisk”. (Dokończenie na str. 5)

Porozumienie Izb Handlowych Polski i Londynu

W Warszawie nastąpiło podpisanie protokołu o wspólnych pracach między Polską Izbą Handlu Zagranicznego a zna-ną londyńską Izbą Handlo-wą. Dokument ten określa zasady wymiany informacji, ułatwień kontaktów handlo-wych, wzajemne dostawy do-kumentacji handlowej, popie-ranie współpracy naukowo-technicznej, pomocy w orga-nizowaniu w międzynarodow-ych targach, wystawach itp.

Dajan grozi Jordanii nową agresją

Izraelski minister obrony gen. Mosze Dajan przemawia-ł na zebraniu kierowników osiedli izraelskich w Zemah, tuż na południe od Jeziora Galleilejskiego — w okolicach gdzie niemal codziennie, z winy strony izraelskiej, gwał-cione jest porozumienie o przerwaniu ognia. Generał po-nownie wystąpił z pogrozkami pod adresem Jordanii, która — jak mówił — popiera wal-ki partyzantów arabskich na terytorium okupowanym. Dajan oznajmił, że wojna może być przeniesiona na nie okupowane terytorium Jor-danii i że „Jordania drogą by zapłaciła”. Wspom-inając o zaporach wzno-

szonych przez Izrael na linii przerwania ognia wzdłuż rzeki Jordan, dał on do zroz-umięcia, że łańcuch zapór jest budowany w przewidy-waniu ewentualnych działań wojsk izraelskich po drugiej stronie rzeki. Swoje pogroźki pod adresem Jordanii Dajan starał się umotywić teza że porozumienie o przerwaniu ognia ma dotyczyć również a-rabskiego ruchu oporu.

Izrael nadal zaostrza sytuację

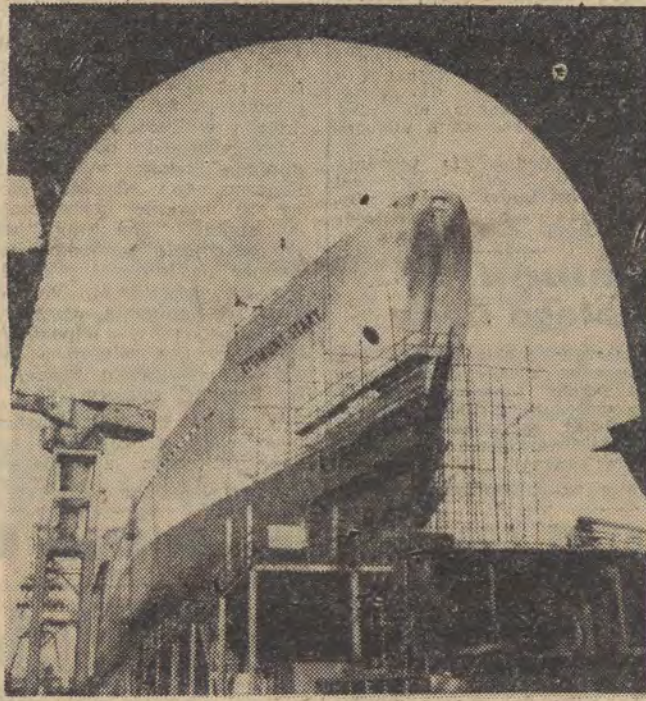
Sobota była dniem ponow-nych prowokacji wojsk izrael-skich na okupowanych teryto-riach arabskich. W godzinach rannych oddziały izraelskie otworzyły poprzez rzekę Jor-dan ogień, ostrzelując grupę rolników arabskich pracu-jących na polu. Przedtem oddziały izraelskie ostrzelały jordański punkt ob-serwacyjny. Żołnierze jordan-scer odpowiedzieli ogniem. Komunikat rzecznika rządu ZRA, informuje o wymianie ognia poprzez Kanał Sueski, do której doszło w sobotę ra-no.

Nowy układ zbiorowy pracowników RSW „Prasa”

W sobotę podpisano w sie-dzibie ZG Związku Zawodo-wego Pracowników Książki, Prasy i Radia układ zbioro-wy pracowników wydawnictw RSW „Prasa”. Dokument ten dotyczy ok. 4.200 pracowników redakcyj-nych (poza dziennikarzami), administracyjnych i obsługi-wych, zatrudnionych w wy-dawnictwach, redakcjach i a-gencjach podległych RSW „Prasa”. Układ reguluje m. in. czas ich pracy, wprowa-dza nagrody jubileuszowe dla pracowników o długoletnim stażu oraz dodatki za znajo-mość języków obcych.

Czesi kupują polskie telewizory

Od szeregu lat dużą popular-nością cieszą się w Polsce te-lewizory produkcji czesostow-ackiej. Poważny rozwój pol-skiego przemysłu elektronicz-ego, poprawa jakości jego wy-róbów oraz uruchomienie pro-dukcji odborników telewizyj-nych wysokiej klasy sprawiło, że obecnie Czechosłowacy in-terują się naszymi telewizora-mi. Efektem tego zainteresowa-nia jest kontrakt zawarty przez Centralę Handlu Zagranicznego „Universal” i firmą „Kovo” z CSRS w sprawie dostawy jesz-cze w br. 50 tys. telewizorów wykonanych w oparciu o mo-del „Opal 2”. Wartość tego kon-traktu wynosi 21 mln zł dew., przy czym dostawy będą mia-ły charakter kooperacyjny. „Opal” wyposażony w anty-impulzowy kontrastowy kine-skop 23-calowy, umożliwi odbi-ór programu na kilku kana-łach. Odbornik ten przystoso-wany jest do współpracy z ma-gnetofonem i pozwala na odbi-ór fonii przez słuchawki.



DWA Tyki POLITYKI Bońska wersja historii

„Zadaniem Niemieckiej Republiki Federalnej jest uratowanie dla Niemców tyle ziem niemieckich, ile to możliwe w warunkach istniejących obecnie stosunków politycznych w świecie”. Myśl tę wyraził 19 bm. na zjeździe tzw. „zjednoczonych ziomków Niemiec środkowych”, minister do spraw ogólnoniemieckich NRF — Wehner. Terminem „Niemcy środkowe” określa się w Bonn Niemiecką Republikę Demokratyczną. Logiczną konsekwencją tej „geografii” jest uznawanie za „Niemcy wschodnie” mniej więcej połowy Polski. Mówiąc więc o ratowa-niu ziem niemieckich, minister Wehner nie zapomina nie tylko o terenach na wschód od Łaby, lecz także o Śląsku, Mazurach, Poznańskiem, a być może również Bydgoskiem i Łódzkiem.

Zastrzeżenie — „ratować, ile się da”, jest tu jednak bardzo istotne. Uczony minister zdaje sobie doskonale sprawę, że na jego „ratunek” nie tylko nikt nie czeka, ale że w razie próby jakiegokolwiek akcji ratowni-czej jej uczestnicy nie uratowaliby nawet własnej skóry. Tak więc powołanie się na „istniejące” obecnie stosunki polityczne w „świecie” pozwala mu jednocześnie operować nomenklaturą geograficzną radującą serca „ziomków z Niemiec środkowych i wschod-nich”, a zarazem rysować przed nimi mgli-ste obietnice, które nie dają się ziszczyć, za co rzecz jasna minister-geograf odpowie-dzialności nie bierze.

W sukurs „geografom” przychodzi „histo-rycy”. W artykule pt.: „Również Poczdam pozostawił nie rozwiązany problem granic”, „Bonner Rundschau” z 22 bm. stwierdza,

że „istniejące międzynarodowo-prawny motyw przemawiający za nieuznawaniem linii Odra — Nysa. Normy prawa międzynarodowego zakazują aneksji. Zakaz aneksji dotyczy tak-że Polski i dlatego wykluczać musi linię Odrę — Nysy jako zachodniej granicy polskiej”. Ten znakomity wywód prawnohistoryczny wskazuje, że „historycy” bońscy pod wzglę-dem wykształcenia nie ustępują swym kole-gom „geografom”. Wiadomo powszechnie, iż to właśnie układy poczdamskie ustaliły kształt obecnego oblicza Europy środkowej i że w odróżnieniu np. od układu monachijskiego nie sankcjonowały one aneksji, lecz przy-wracaly historyczne prawa narodów do ziem zagarniętych im przez dawne Niemcy. Gdy-by panowie z „Bonner Rundschau” byli nie-co mocniejsi w historii, to wiedzieliby rów-nież, że aneksje Trzeciej Rzeszy były kontynuacją wielowiekowego „Drang nach Osten”, który przyniósł Niemcom w czasie ubiegłych stuleci panowanie nad zachodnią Słowiańszczyzną.

Wszystko to są wiadomości elementarne i dostępne dzieciom ze szkoły powszechnej — oczywiście nie w NRF, gdzie podręczniki szkolne redagują ludzie typu przedstawio-nych wyżej „historyków i geografów”. Minister Wehner i redaktorzy „Bonner Rundschau” stosują tę samą metodę, która legła u podstaw koncepcji polityki zagra-nicznej Bonn, skazując ją z góry na kom-pletne fiasko. Jest to mianowicie metoda ahistorycznego i ageograficznego myślenia, czyli po prostu nieliczenia się z rzeczywisto-ścią — ani w czasie, ani w przestrzeni.

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56”. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci „Gdy zapadnie noc”. 10.20 Melodie ludowe. 10.40 Muzyczny rejs. 11.00 „Rozgłośnia Harcerska”. 11.40 „Anegdota i fakty”. 12.05 Wiad. 12.10 „Wesoły autobus”. 13.10 Gra polska kapela. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiadomości. 16.05 Przegląd wydań międzynarodowych. 16.20 „Idą par tyżanczy” — kronika. 17.23 Popołudnie przy muzyce. 18.05 Lista przebojów. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie”. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.26 Wiad. sport. 20.31 „Matysiakowie”. 21.01 Radiowariety 54. 22.01 Koncert

Orkiestry PR. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Gra zespół „Tijuana brass”. 23.38 Z nagrań G. Neveu — skrzypce. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblem”. 8.50 (L) Koncert życzeń. 9.55 (L) „Spojrzenia i refleksje” — magazyn. 10.15 (L) Poranek lit.-muz. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 15.00 „Lenny Achmed” — słuch. 16.02 (L) Rewia orkiestr. 16.30 Koncert Chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór literacko-muzyczny. 20.30 (L) „Na filmowej palecie”. 21.00 Dziennik. 21.22 W tanecznym rytmie. 22.00 Wiad. sport. 22.30 Niezależne spotkania z muzyką. 23.35 Kolysanki i serenady. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

8.25 — Program dnia. 8.30 — Z cyklu „Zabytki architektury”. 9.00 — TV Kurs Rolniczy „Zbiór zbóż kornajkami”. 9.35 — „Przypominamy, radzimy”. 9.45 — „Blaszana niedziela” — film pr. czechosł. 10.20 — „Sport i zabawa”. 11.00 — Sprawozdanie z Mistrzostw Polski w skokach do wody. 12.00 — Dziennik. 12.10 — „Przygody trzech muszkieterów”. 12.35 — Sprawozd. sportowe. 13.45 — „Sezon muzyczny” — montaż muzyczny-literacki. 14.30 — „Przemiany”. 15.00 — „W krainie fantazji”. 15.30 — „W przestworzach”. 15.45 — „Kamera 68”. 16.00 — „Biblioteka”. 16.00 — „Laureat Archimedeusza”. 17.00 — „Teatr Telewizyjny na świecie”. 17.00 — „Pamiętnik wariata”. 17.50 — „Ludzie i zdarzenia”. 18.05 — „SONDA” — teleturniej. 18.55 — PKF. 19.05 — Felieton literacki. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Małżeństwo doskonałe” — montaż filmowy poprzednich programów. 20.50 — „Pingwin” — film fab. (pol.). 22.25 — Niedziela sportowa. 22.50 — Program na jutro.

PONIEDZIAŁEK, 29 KWIEŃNIA

5.00 Wiad. 8.15 Od melodii do melodii. 8.29 „W Jezioranach”. 9.00 „Kogut i perła”. 9.20 Gra Ork. PR w Bydgoszczy. 10.00 „Lalka” — odc. 10.20 Muzyka ludowa. 10.45 „Krajowe święto”. 11.00 „Wiercipięty”. 11.20 Mel. naszych przyjaciół. 11.45 Pogoda — praktyczna dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 „Koncert z polonezem”. 12.45 Kwadrans rolniczy. 13.00 „Muzyka z przygodami”. 13.20 Wieść tańcy i śpiewa. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Kultura pilnie poszukiwana. 14.20 Koncert popołudniowy. 15.00 Wiadomości. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.30 „Człotak robi karierę”. 16.05 „Non stop Studia Rytm”. 16.20 „Na wirażu”. 16.50 „Dzień dzisiejszy i my”. 17.00 „Non stop Studia Rytm”. 17.15 Studio Propozycji. 17.25 „Radio stop z melodią”. 17.55 Wiad. 18.00 „W blasku sceny i sławy”. 18.40 Muzyka i aktualności. 19.05 „Z księgarskiej lapy”. 19.17 „Uwaga, niewypały”. 19.20 „Naukowcy rolnikom”. 19.40 Arie operowe śpiewa F. Corelli. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sportowe. 20.25 „Czas i ludzie”. 20.41 Mel. rozrywkowe. 20.50 Wieczorny koncert życzeń. 21.16 Zespoły instrumentalne. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Kalendarz kulturowy. 22.00 „Od Sielce do Łaby”. 22.30 Rewia pios. 23.00

II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 „Utwory fortepianowe”. 23.54 Anonimowe utwory kompoz. polskich. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Fala 56”. 8.45 Koncert rozrywkowy. 9.30 Wiad. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.45 Muzyka ludowa. 10.00 Tańce symfoniczne. 10.25 „Wrota piekła”. 10.45 Monografia kompozytora. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (L) Komunikaty. 12.30 (L) „Melodia, rytm i piosenka”. 13.00 (L) Wiad. sportowe. 13.05 (L) Muzyka ludowa. 13.15 (L) „Wiosna czynów” — rep. 13.25 „Twarde rece” — fragm. 13.45 Muzyka operowa. 14.20 Pogodne melodie. 14.40 „Pod wiatr” — f. gm. 15.00 Koncert chóru PR. 15.20 Wiązanka mel. 15.30 Muzyka ludowa. 15.45 Nowości historyczne. 16.00 Wiad. 16.07 Koncert muzyki poważnej. 16.46 (L) Akt. łódzkie. 17.00 (L) Fel. aktualny. 17.10 (L) Na różnych instrumentach. 17.30 (L) Młodzi muzyki przed mikrofonem. 17.45 (L) Słuchamy popularnych piosenek. 18.05 „Tapety płynne i inne” — rep. 18.30 Uniwersytet Radiowy. 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 Wiad. 19.07 Przeboje srebrnego ekranu. 19.30 Studio Współczesne. 19.57 Pios. żołnierskie. 20.10 Notatnik kulturalny. 20.25 Tematy mistrzów w melodii i piosence. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sportowe. 21.30 Koncert z nagrań W. Ork. Symfon. 23.15 „Ambicje i starty”. 23.40 Mel. taneczne. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

15.45 Elektrotechnika II roku. „Pomiary oporów i temperatury” (z Krakowa). 16.25 Elektrotechnika II roku. „Pomiary mocy i energii” (z Krakowa). 16.55 Dziennik TV (W). 17.00 Dla dzieci: Kino „Ptyś” (W). 17.15 Dla młodych widzów: „Dwa kółka” (z Katowic). 17.40 TV Magazyn Postępu Technicznego (z Katowic). 18.10 „Spacerkiem po kinach” (W). 18.40 Wiadomości dnia (L). 18.55 „Kolektyw nowoczesności” (z Katowic). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.05 „Czwarta zmiana” (W). 20.35 Teatr Telewizyjny: Zbigniew Stolarek — „Sygnet, pieśń o wierzności” — dramat poetycki. (W). Ok. 21.45 „Listy do matki” — reportaż dokumentalny (z Wrocławia). 22.10 Dziennik TV (W). 22.30 Elektrotechnika II roku — powt. (z Krakowa). 23.05 Elektrotechnika II roku — powt. (z Krakowa).

Sztandar przechodni na własność otrzymała załoga „Bacutilu”

Wczoraj w sali „Startu” odbyła się uroczystość wręczenia na własność sztandaru przechodniego załodze przedsiębiorstwa „Bacutil” w Łodzi. Został on zdobyty za współzawodnictwo w ub. roku już po raz trzeci z rzędu.

Uroczyste nadanie imion w USC Bałuty

Coraz częściej w naszych urzędach stanu cywilnego odbywają się uroczyste nadania imion noworodkom. W USC Łódź-Bałuty było już takich uroczystości kilka. Wczoraj odbyła się następna. Córka Urszuli i Tadeusza Babickich otrzymała imiona Agnieszka Hanna.

Tadeusz Babicki jest mistrzem tkackim w Zakładach im. Marchlewskiego, a jego żona pracuje jako technik ekonomista w Zakładach 9 Maja. Honorowymi opiekunami dziecka zostali Barbara Maślakiewicz pracowniczka Zakładów 9 Maja oraz Jan Matyjaszczyk przewodniczący ZMS.

Obecni na uroczystości goście — przew. Prez. WRN Łódź Bałuty Z. Sikorski, ZMS-owcy oraz przedstawiciele Zakładów im. 9 Maja wręczyli rodzicom kwiaty i upominki dla dziecka, a wśród nich książeczkę oszczędnościową PKO.

Na Centrum Zdrowia Dziecka i na Dom im. Szustrowej

Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia — sekcja lekarska — wpłacił 2,5 tys. zł na budowę Centrum Zdrowia Dziecka oraz także 2,5 tys. zł na Dom im. prof. dr Jadwigi Szustrowej.

Pierwszy dzień III Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji

Bardzo ciekawie na temat perspektyw rozwoju współczesnej poezji, kształtowania się języka oraz programu (od czasu Skamandra do dnia dzisiejszego) mówił J. Błoński, a R. Matuszewski podjął niezwykle aktualny problem nurtu obywatelskiego we współczesnej poezji, podbudowując swoje teorie przypomnieniem fragmentów twórczości Przybosa, Różewicza, Szymborskiej, Herberta, Grochowiaka, Bryla i in. Natomiast tematem referatu E. Balcerzana była twórczość, poetycka oraz postawa poetów młodych i najmłodszych.

Jaki będzie oddźwięk tych referatów? Jakiego rodzaju nasrosną komentarze, znajdzie to odbicie w dyskusji, która dziś, w niedzielę — w drugim dniu festiwalu — toczyć się będzie już od godz. 9, również w sali posiedzeń RN. Dziś dowiemy się także o wyniku konkursów, przewidziane jest również wręczenie nagród za najlepsze utwory nadesłanych na konkurs oraz za wiersz wyróżniony w plebiscycie publiczności. Szczegóły te podamy w wtorkowym numerze naszego pisma. (M. J.)

Okręgowa konferencja ZZPSP

ZZPSP — to nowo powstały Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczości Pracy, który zrzesza pracowników spółdzielczości pracy z 219 spółdzielni z Łodzi i województwa. Już 22 tys. osób zgłosiło swój akces do nowego związku. Okręgowa Komisja Organizacyjna liczy się z możliwością zwiększenia ich liczby do 58 tys. Pracownicy 219 spółdzielni wybrali 245 delegatów, którzy uczestniczyli wczoraj w konferencji okręgowej w Domu Technika. Obecni byli na niej także: sekretarz KŁ ZZPR — M. Kuliński, sekretarz KW ZZPR — B. Mallnowski, przew. Prez. RN m. Łódź — E. Kaźmierczak, wiceprez. Prez. WRN — W. Fibakiewicz, przew. Głównej Komisji Organizacyjnej ZZPSP — D. Ryka, przew. WKZZ — Z. Krzywański.

Na konferencji omówiono przysły statut Związku. Wybrano także 29 delegatów na I Krajowy Zjazd, który obradować będzie w Warszawie w czerwcu. (D)

Czyny na cześć V Zjazdu PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

Rada Osiedla „Dąbrowa” przy RSM „Bawelna” podjęła zobowiązania dla uczczenia święta i Maja i V Zjazdu PZPR o wartości 422 tys. zł.

Załoga Przedzalni Bawelny im. Gen. W. Wallera w Łodzi melduje, że z okazji zbliżającego się V Zjazdu partii i dla uczczenia 60-lecia Związku Włókniarzy podjęła na rok 1968 długofalowe zobowiązania wartości 3.526.315 zł. Zaś

załoga Łódzkiej Zakładów Budowy Maszyn Przemysłu Terenowego „Budmasz” wykona ponad plan maszyn wartości 3.699 tys. zł i przepracuje 700 godzin na rzecz swego zakładu. Wartość czynu społecznego oblicza się na 700 tys. zł.

Pracownicy PAŃSTWOWEGO TEATRU IM. ST. JARACZA podejmując zobowiązania dla uczczenia V Zjazdu i Święta i Maja piszą m. in.: „Zadeklarowaną pracą dajemy dowód naszej solidarności z linią partii i rządu wobec wydarzeń marcowych i wyrażamy swój protest przeciwko oszczerczej kampanii ośrodków reakcyjnych i syjonistycznych skierowanych przeciw Polsce Ludowej”.

Również w województwie łódzkim nadal odbywają się spotkania załóg zakładów przemysłowych i instytucji, na których podejmowane są rezolucje zapewniające partię i rząd o pragnieniu umacniania zdobyczy władzy ludowej.

Rezolucje takie podjęły m. in. KSR hut szkła „FeniKS” w Piotrkowie i hut w Skierkowie. Hutnicy z okazji zbliżającego się V Zjazdu PZPR, zgłosili liczne zobowiązania produkcyjne oraz czynu społeczne.

Pełne poparcia dla polityki partii i rządu wyrazili także m. in. kolejarze węzła PKP w Kutnie. Na posiedzeniu WOJEWÓDZKIEJ RADY KOBIEŃ przy WK FJN, kobiety ziemi łódzkiej podjęły rezolucję, w której deklarują udział w realizacji czynu społecznego. Cenne zobowiązania przedzajdowe zgłosili mieszkańcy ziemi radomszczańskie. Załogi przedsiębiorstw przemysłowych tego powiatu zgłosiły zobowiązania produkcyjne wartości ponad 40 mln zł. (J. M. Kr.)

W poniedziałek otwarte sklepy mięsno-wędliniarskie

W poniedziałek łódzkie sklepy czynne będą normalnie, jak w każdym tygodniu z tym, że otwarte będą również sklepy mięsno-wędliniarskie. (O)

SYGNAŁY

WYSZŁA RZĘKA
W ub. roku załaza nas mleczna rzeka. Niestety, w br. rzeka ta chyba wyszła, bo w sklepach w okolicach ul. Karolewskiej, Łąkowej, Zeromskiego i Kopernika mleka nie ma już około 7 rano. Podobnie dzieje się w sklepach w rejonie ul. Tuwima i Kilińskiego, gdzie brak nie tylko mleka, ale i tak pożądanego w czasie upałów kefiru oraz maślanki.

Czytelnicy

POGODA

Dziś w Łodzi przewiduje się zachmurzenie umiarkowane, przejściowo duże, ze skłonnością do przelotnych opadów lub burz. Temperatura maksymalna do 20 st. Wiatry słabe, chwilami umiarkowane, zmienne.

Jutro bez większych zmian. Dziś zachód słońca o godz. 19, jutro wschód o 4.17. (Przypominamy, że dziś imieniny obchodzi Paweł i Waleria, jutro — Antonia i Bogusława.)

Dyrektorowi mgr JÓZEFOWI KURKOWI z powodu zgonu

MATKI
wyraża głębokiego współczucia składają
ZAŁOGA ŁÓDZKIEJ DRUKARNI AKCYDENSOWEJ



E.S. GARDNER
nieznosna DZIEWCZYNA
FILM R. DZIERŻKO

— Innymi słowy, udowodnić jego winę — powiedział Mason.
— No cóż, nikt dosłownie tego nie powiedział.
— Ale ja mówię dosłownie. Świadek pragnie, żeby ta tutaj oskarżona została uznana winną zbrodni, żeby sam świadek mógł ująć karze za zbrodnię, którą popełnił.
— Chcę rozliczyć się ze sobą. Chcę powiedzieć prawdę.
Mason wykonał ręką ruch pełen oburzenia.
— Prawdę! — wykrzyknął. — Świadek weale nie zamierzał wyznać prawdy policji. Na taki pomysł wpadł dopiero wówczas, gdy został aresztowany za inne przestępstwo! Czy nie tak?
— No cóż, myślałem o tym.
— Świadek myślał o tym od momentu, o którym wspominałem przed chwilą — stwierdził Mason. — Świadek myślał o tym, dopóki sądził, że ma atut w zanadrzu, atut, przy pomocy którego mógł spłatać figla, gdy znalazł się w przykrych sytuacjach. Świadek zamierzał wyjść stąd nietknięty i poczytywać

to sobie za swój najwyższy sukces. Świadek zamierzał odegrać komedię w przypadku, gdyby mu się noga powinęła i dostał się w ręce policji. Wówczas świadek ubiłby z prokuratorem interes polegający na oszukaniu wyjaśnieniu rozpatrywanej tu zbrodni w zamian za immunitet.
— Nie miałem takiego zamiaru.
— Ile innych wykroczeń przeciwko prawu popełnił świadek w okresie między zabójstwem Dorrie Ambler i usiłowaniem obrabowania supermarketu?
— Ja... Ja... w ogóle...
— Zaraz, zaraz — przerwał Mason. — Czy porozumienie świadka z policją przewiduje również to, że świadek miał zdać rachunek z innych napadów rabunkowych? Wyjaśnić, jak je popełniono?
— No cóż, tak.
— Innymi słowy, czy świadek zamierzał przyznać się do wszystkich przestępstw?
— Tak.
— I otrzymał immunitet?
— Tak.
— Czy świadek popełnił przestępstwa, do których miał zamiar się przyznać, czy też ich nie popełnił?
— Proszę Wysokiego Sądu — wtrącił się Hamilton Burger — to przesłuchiwanie jest sprzeczne z obowiązującą procedurą. Pytania zadawane są wyłącznie w celu zdyskredytowania świadka w oczach sędziów przysięgłych, nie prowadzą one do żadnego innego wniosku.
— Uchylam sprzeciw — oświadczył sędzia Flint.
— Czy świadek popełnił wszystkie przestępstwa, do których zamierzał się przyznać? — powtórzył pytanie Mason.

— Nie, nie popełniłem wszystkich przestępstw.
— Czy świadek popełnił niektóre z nich?
— Tak.
— A co do pozostałych przestępstw świadek zamierzał po prostu kłamać i wyjaśniać je w taki sposób, by Wydział Policji mógł wymazać je z ksiąg i uznać, że świadek powinien otrzymać immunitet i za żadne z przestępstw nie powinien być postawiony w stan oskarżenia.
— Niezupełnie tak było — zaprzeczył świadek. — Oni nie mogą kupować kota w worku. Musiałem najpierw spełnić zadanie.
— Spełnić zadanie? Proszę to sprzecyzować.
— Złożyć odpowiednio zeznanie.
— Właśnie! — podkreślił Mason. — Gdyby zeznanie świadka nie było na tyle przekonujące, by stwierdzić jego oskarżenie, sprawa immunitetu nie doszłaby do skutku. Czy nie tak?
— Nie... nie powiedziałem tego w ten sposób.
— Świadek może sądzić, że nie powiedział tego w ten sposób — rzekł Mason i wykręcił się na pięcie z zamiarem powrotu na swoje miejsce. — Na razie kończę już przesłuchiwanie tego świadka.
— Wezwę ponownie na jaw świadków porucznika Tragg — oświadczył Hamilton Burger, którego twarz była czerwona od złości.
— Świadek już składał przysięgę — stwierdził sędzia Flint, zwracając się do porucznika. — Proszę zająć miejsce przeznaczone dla świadków.
Tragg skinął głową.
— Poruczniku Tragg — odezwał się Burger — chcę spytać świadka, czy w następ-

stwie rozmowy przeprowadzonej z Dunleavyem Jasperem świadek udał się samochodem w okolicę Gray's Well?
— Tak.
— Czego świadek tam szukał?
— Szukałem miejsca przy szosie, biegnącej w odległości metra od zbozca widny piaszczystej, tak uformowanej, że jeden mężczyzna mógłby z powodzeniem wpakować w nią trupa.
— Wnoszę sprzeciw, proszę Wysokiego Sądu — wtrącił Mason — do ostatniej części oświadczenia świadka, stanowiącej wniosek świadka. Część ta nie dotyczy pytania i nie ma związku z faktami wiążącymi się ze sprawą.
— Uznaję sprzeciw za słuszny — oświadczył sędzia Flint. — Ostatnia część odpowiedzi nie będzie uznana.
— I co świadek wykrył? — spytał Hamilton Burger, uśmiechając się nieznacznie, ponieważ dostrzegł, że jego pytanie znalazło zrozumienie u sędziów przysięgłych.
— Po trzech czy czterech nieudanych próbach poszukiwania w terenie, natknęliśmy się wreszcie na piaszczysty pagórek. Niewyraźne ślady na piasku wskazywały, że coś się tu działo. Po przekopaniu pagórka, u jego podstawy, odkryliśmy zwłoki kobiety znajdujące się w daleko posuniętym rozkładzie.
— Czy świadek był w stanie zidentyfikować te zwłoki?
— Wnoszę sprzeciw. Pytanie jest niewłaściwe, nie dotyczy sprawy, jest nieistotne — zaoponował Mason.

Kidnaperzy spod gwiazdy Dawida

PANI STEFANIA MA DZIS 76 LAT. MIESZKA W MALYM POKOIKU, SKROMNIE UMEBLOWANYM, W KTÓRYM NA ŚCIANACH POZA RÓŻNYMI OBRAZAMI WISI MALENKIE ZDJĘCIE CHŁOPCA - JEJ PRZYBRANEGO, JEDYNEGO I UKOCHANEGO DZIECKA, KTÓRE, CHOĆ NIE PRZEZ NIĄ ZRODZONE, TO JEDNAK ZAWSZE KOCHANE.

ALE OPOWIEŚĆ TA ZACZYNA SIĘ 30 LAT WCZEŚNIEJ, W ROKU 1938, A AKCJA JEGO TOCZY SIĘ W MALYM PODLWOWSKIM MIASTECZKU STRYJU, A POTEW W ŁODZI...

W maju 1938 roku, w domu Peli i Oskara Hutererów przyszło na świat pierwsze dziecko - chłopiec, któremu nadano imię Eliezer. Początkowo opiekowała się nim pielęgnarka, ale już w sierpniu zatrudniono bonę. Musiała ona odpowiadać wielu wymogom, przede wszystkim musiała mówić dobrze po niemiecku. W domu bogatych właścicieli tartaków nie mówiło się po polsku. Toteż nie dziwnego, że pierwsze wypowiedziane przez Eliezera słowo brzmiało „Mutter”, nie mama.

Pierwsze radości dzieciństwa zburzyła wkrótce Eliezerowi wojna. Wojna, która zmusiła jego rodziców do opuszczenia domu, do przeniesienia się do stryjskiego getta, a pana Oskara do zamiany przytulnego gabinetu na biuro arbeitsamtu. Oskar Huterer jako austriacki Żyd stał się urzędnikiem aparatu niemieckiego. Gościli wtedy w domu Hutererów różni ludzie, Niemcy i żydowska arystokracja. Bywało, że dom ten odwiedzali żydowscy konfidenti żydowskiej policji pozostającej na usługach faszystów. Sielanka jednak nie trwała długo. Już w jesieni 1941 roku faszystki przystąpiły do likwidacji stryjskiego getta. Pan Oskar zginął

od hitlerowskiej kuli, która dosięgnęła go w kahalce, a pani Pella wraz z matką i teściową zostały wywiezione w nieznane. Nim jednak to nastąpiło, pani Huterer - seniorka dała opiekunce swego wnuka - pani Stefani, czek na znaczną sumę dolarów, które ulokowane w jednym ze szwajcarskich banków, miały jej służyć po wojnie. I wtedy zapadła decyzja (a pomysł podsunęła bona), że Eliezer zostanie uratowany. Gdy faszystowskiej oprawy przyszli po matkę Eliezera, jego i bony nie było już w domu. Ukrył ich znajomy Polak, ojciec trojga dzieci, biedny rzemieślnik Krajewski. (Dalszy ciąg na str. 4)

Z życia wzięte

MOTTO:
Myśmy mieszczenie Wikta i mieszkanie - a my już rządem za wasz rząd
Włodzimierz Majakowski

Zyjemy w czasach trudnych i skomplikowanych. O ile jednak ludzie uczciwi, prawdziwi patrioci i komuniści wychodzą z marcowego zamętu na właściwą drogę, którą wskazuje im interes kraju i socjalizmu, o tyle dla wszelkiego autoramentu karierowiczów, oportunistów i konformistów, czas dzisiejszy jest czasem koszmarnym. Miotają się jak zwierzęta w klatce. Chcieliby zlać wiatr, żeby gładko podryfować do jakiejś ciepłej posiadki, ale tu wieje ze wszystkich stron. Biegają, węszą, czepiają się różnych pojazdów, lecz ze strachu żeby przypadkiem nie wyjechać na boczny tor zeskałują w połowie, w biegu i ciągle kręcą się w miejscu.

Najawansci aktywizują się, obstawiając na wszelki wypadek dwie stawki, asekurują się na dwa fronty. Formuła chwili streszcza się dla nich do sakramentalnego: „W zasadzie jestem za, lecz mam zastrzeżenie co do... itd.”. Potem zależnie od sytuacji będą mogli akcentować pierwszy czy drugi człon zdania. Mniej cwani zaczęli się i czekają na rozwój wypadków. Lecz, że w ostatniej chwili „z dosłoku” złapią wiatr w żagle swych prywatnych interesów.

Ponure jest samopoczucie technicznego drobnomieszcza w momentach dla narodu ważnych i przełomowych. Ale daleki jestem od tego, żeby mu współczuć. Oczywiście nie tudzę się, że w dzisiejszej ostrej walce politycznej między siłami postępu, a wstecznością, wszelkie kółtństwo wypadnie automatycznie za burte. Spora część zabarykadowana najnowocześniejszym sprzętem zawsze się uchroni. Dlatego też choć kółtństwo nie jest terminem politycznym, to jednak obok syjonizmu stanowi aktualnie najgroźniejsze zjawisko społeczne. Poddawana przez syjonistów i ich popleczników z lewa i z prawa totalnej deprawacji i demoralizacji pewna część społeczeństwa znalazła azyl w „małej stabilizacji”. Uboga ta idea, sprowadzająca się w praktyce do kultu najnowocześniejszego sprzętu, miała jedynostką miernym zastąpić ideał sprawiedliwości i równości społecznej. W gruncie rzeczy nie mam nic przeciwko lodówkom, telewizorom i samochodom pojmowanym jako środki do ułatwienia ludzkiego życia. Ale utożsamianie ich z ostatecznym i krańcowym szczęściem człowieka jest głębokim nieporozumieniem zubożającym nasz ludzki gatunek.

Pewni naukowcy z pogranicza nauk społecznych i socjologicznych, których nazwiska są już dziś powszechnie znane, zaczęli nawet małej stabilizacji dorabiać naukową teorię. Miałoby z niej wynikać, że w naszym kraju nie ma już klasy robotniczej, tylko poszczególne warstwy społeczne. W gorących dniach marcowych mogli się jednak przekonać, że klasa robotnicza istnieje w Polsce. Partia robotnicza także. Jak się kogoś nie dostrzeża, to wcale jeszcze to nie oznacza, że tego kogoś naprawdę nie ma.

Owszem, nastąpiło rozwarstwienie, ale nie takie, jakie oni mają na myśli. Faktycznie, jedną jeszcze nie żyli w socjalizmie, dopiero go budowali, a drudzy już nie żyli. Wyobcowali się, szybko zapomnieli komu zawdzięczają posady, służbowe samochody, izolowane kurorty. Zaczęli tworzyć elitarne szkoły, elitarne kluby, elitarne pisma, elitarne szpitale i sanatoria. Czy to do pomysłienia, aby w państwie socjalistycznym sprzedawać unikalne leki zagraniczne tylko za dolary i bony PKO? W pogoni za cennymi niewątpliwie niezbędnymi krajowi dewizami posunęto się do niemoralności. Przypominam, że na ten temat już dawniej pisałem i do dziś żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. A na pytanie kto w Polsce otrzymywał najwięcej dolarów z zagranicy, niech sobie czytelnicy sami odpowiedzą.

Niektórzy z owych panów zarabiający w naszym kraju krocie, rozzuchwalili się do tego stopnia, że nie tylko narodem zaczęli pogardzać, ale i klasą robotniczą, która sprawuje dyktat. Aleksander Ford w kawiarni Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi polecił przed paroma laty wywiesić napis: „Robotnikom wstęp wzbroniony”.

Takie rzeczy nie mogą uchodzić bezkarnie. Panu Fordowi i jemu podobnym pragnę z tego miejsca przypomnieć, że żyje, mieszka i tworzy w państwie dyktatury proletariatu. I to nie jest pusty frazes a fakt dokonany. Przekonali się o tym również ci, którzy szerząc po faryzeuszowsku pięknymi hasłami wyprowadzili studentów na ulicę. Chcieli poważnie pisać z narodem, studentów z robotnikami, inteligencję z partią, Polskę ze Związkiem Radzieckim. Nie udało się. Przegrali. Twardo anuszą ponieść karę. Polacy nie są narodem mściwym, lecz sprawiedliwym. Nie możemy sobie jednak pozwolić na to, aby państwo, które przeżywało tysiąc lat, popełniło samobójstwo na progu drugiego milenium z powodu paru tysięcy dywersantów syjonistyczno-reakcyjnych. Ze sobą przybrali szlachectwo i helmańskie nazwiska, wcale nie oznacza to, że mogą narodowi przewodzić.

„My chcieliśmy zagrać w szachy, a oni zegrali z nami w dupnika” - stwierdził z melancholią jeden z tych, co to kosmopolityzm przedkłada nad patriotyzm. Nie sprawdzili się teoryjki wymyślone przy kawiarnianych stolikach. Ani ludzie pracy nie okazali się tak ideologicznie rozbrojeni, ani klasa robotnicza tak rozmięczona i rozwarstwiona, ani naród tak wynarodowiony, jak się tego spodziewali saloniowi ideologowie i politycy. Masy ludowe mają świętą cierpliwość, lecz kiedy wpadną w gniew, wtedy biada kanaliom.

KAROL BADZIAK



Na zdjęciu kolejno: Tu-siek po przyjeździe do Łodzi, na punkcie etapowym we Francji i po opuszczeniu kibucu - na pół roku przed pójściem do wojska.

Reportaż NA ZAMOWIENIE

Dziś zamieszczamy reportaż z miasta, które dało początek Łodzi

Myślę, że mało kto z kilkusetletniej przeszłości łodzian wie o tym, że prawa miejskie Łódź otrzymała w Przedborzu. Działo się to anno domini 1423, a dawca owych praw był król Władysław Jagiełło.

TAM

gdzie

Łodzi

nadano

prawa

miejskie



Mieszkańcy Przedborza pamiętają dobrze o tym wydarzeniu, wspominają też chętnie inne, późniejsze związki z Łodzią. Wiele mówią o czasach, gdy Przedbórz należał do ziemi łódzkiej. Bo teraz już nie należy, ale do tej kwestii powrócę nieco później.

Kiedy wysiadam z samochodu w Przedborzu, udziela mi się nastrój, jaki panuje w porze popołudniowej w małych polskich miasteczkach. Zwłaszcza, jeśli nie są to miasteczka uprzemysłowione, i jeśli nie odwiedza się ich w dniu targowym. Ten nastrój to mieszanina apatii, rozleniwienia i nudy. Z rzadka przejdzie ktoś na ukos rynkiem, na jednym z rogów stoi gawędząca grupa ludzi. Nad niewielkimi, poszarzonymi domami wznosi się wieża zabawkowego kościoła, wznosi się oziębiająca, jakby nie chcąc zbyt mocno kontrastować z usposobieniem tujejszych mieszkańców. Kupa wieży ma rzadko spotykaną kształt wygiętego pośrodku słodka, na pierwszy rzut oka widać, że jest ona starodawną, pochodząca z epoki kamienia rzeźwickiej.

W Miejskiej Radzie Narodowej jest już po godzinach urzędowych. Zastaje jednak jeszcze - o dziwo! - przewodniczącego rady, pana Józefa Słoniewskiego. Siedzi samotnie w swoim pokoju, przeglądając jakieś skoroszty. Gdy dowiaduje się, że przybywam z Łodzi, wita mnie bardzo serdecznie. Zaraz też, pośpiesznie i z zaangażowaniem, wyjaśnia mi charakter swoich nadprogramowych zajęć.

— To właściwie nie zajęcia, to mój wypoczynek po pracy. Porządkuję zebrane przez siebie materiały dotyczące historii Przedborza. Nie wiem, czy panu wiadomo, że historia naszego miasta sięga czasów Kazimierza Wielkiego, który często przybywał w okolice Przedborza na polowanie. Pierwsze wzmianki o istnieniu miasta

sięgają roku 1145. Proszę, może pan obejrzy, mam tu fotokopie pieczęci miejskiej z roku 1551. A te zdjęcia pochodzą z roku 1939, zrobione zostały przed zniszczeniem Przedborza przez Niemców. Są to zdjęcia dokumentalne, ukazywają część miasta, która już nie istnieje. O, widzi pan, ten ozworobok to rynek, spalony zaraz po wybuchu wojny. Nieprzeciętna architektura, całość przypominająca Sukiennice, w głębi podcieni mieściły się sklepy. Szczątki tych budowlanych spozwają teraz pod drogą asfaltową którą Niemcy zbudowali w stronę Końskich. Udało mi się ocalić te zdjęcia, kazałem je powiększyć i trzymam na pamięć. Sporo tu w szufladach różnych spargalów. Ta księga to protokoły zebrań magistratu z roku 1917. A tu, proszę, kałki sukna, tkanego w ubiegłym wieku w Przedborzu. Czerwone, tak zwane kontuszowe, i smokingowe, czarne. Ostatni właściciel fabryki przysłał w roku 1863 do powstania, więc rotem fabrykę przejął rząd carski...

Przypominam sobie, że w przeglądanych przed paroma laty pamiętnikach Józefa Oksińskiego, jednego z dowódców wojsk powstańczych, spotkałem opis bitwy pod Przedborzem. Mówię o tym przewodniczącemu, ale nie jest to dla niego nowością. Zna pamiętnik Oksińskiego, zapoznał się z „Wspomnieniami powstańca z 1863 roku”, których autorem jest Kazimierz Ziembkiewicz. Na słowód, że przewertował te wspomnienia bardzo dokładnie, przytacza mi szereg zdarzeń opisanych przez Ziembkiewicza, wśród nich historię kozaka Łońska, który przyłączył się do powstańców. Relacjonuje swoje badania dotyczące tam tych czasów w Przedborzu. opowiada, jak kiedyś odbył trzydniową wycieczkę rowem po okolicznych polach bitew. Trafili na ślady wielu grobów powstańczych, odnalazł miejsca straceń, chciał

(Dalszy ciąg na str. 4)

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA

KIDNAPERZY

spod gwiazdy Dawida

(Dokończenie ze str. 3)

W trzy dni później, mały Eliezer, a na co dzień nazwany przez bunc Tusiek, przebrany w sukienkę, szedł na stację w Stryju, by udać się w pierwszą w swym życiu podróż. Ale droga do stacji nie była łatwa. Pani Stefania znali w Stryju wszyscy. Nie mogła przeto iść z dzieckiem. Mały Tusiek szedł więc sam. Przed nim kilkanaście metrów jego bona, a za nim siostra Krajewskiego.

Po kilku godzinach byli u brata pani Stefani w Lwowie. Ale i tu długo przebywać nie mogli. Znaleźli przeto ukraińskiego nacjonalistę, mieszkającego w rozwalonym domu i tam pani Stefania wraz z Tuskiem spędzać zaczęła długie dni okupacji. Choć znała dobrze język niemiecki, nie mogła podjąć pracy. Musiała pilnować dziecka, które jakby napiętnowane na skutek swego pochodzenia — przez obrzezanie, mogłoby być w każdej chwili zdemaskowane. Czuwała więc pani Stefania dniami i nocą, broniąc dziecko przed głodem, chorobą i szeszurami, których w rozwalonym domu było pełno.

Regularnie, co dzień brat pani Stefani przynosił żywność. Dla niej i dla Tuśka. Sprzedawał meble, ubrania własne i dzieci, uszczupiał zapasy kartkowych przydziałów i przyrost. Regularnie, co dzień,

— Chciałam nawet z Tuskiem wyjechać. Miał przecież rodzinę i nie mogłam przeskądzać w jego wyjeździe, tym bardziej, że ja także miałam z nim jechać.

I przyszła wreszcie jesień 1948 roku. Kierowniczką domu zakomunikowała mi, że Tusiek wyjeżdża. Podano mi termin. Wyjeżdżała wtedy kolejna, znaczna grupa dzieci.

— W przeddzień wyjazdu urządzono dla wszystkich uroczystą kolację. Następnego dnia rano zakomunikowano mi, że ja nie pojedę, Tusiek płakał. Trzymał się mnie. Nie chciał wyjść z pokoju. Dostał ataku szału. Porwał go wtedy dwóch „wychowawców” i dosłownie zaniosło na Dworzec Fabryczny. Ja straciłam przytomność. Na dworzec nie poszłam. Nie przeżyłabym tego... — opowiada przybrana matka. — Do dziś słyszę w uszach ten krzyk: „mamo ratuj mnie, ja nie pojedę... „Mamusiu jedź ze mną”...

I tak oto Tusiek stracił swe okupacyjne imię. Znów stał się Eliezerem. — Eliezerem, który pod czujną opieką „wychowawców” jechał przez Francję i Włochy do Izraela. W kilka tygodni później pani Ste-



a zdjęciu: Tusiek podczas promocji na oficera armii izraelskiej.

Do pani Stefani przylgnęło słowo mama. A wypowiedziane ustami dziecka, nie mogło budzić niczyich podejrzeń. Nawet Niemców którzy przebywali w nożce Ukrainca. Sam Ukrainiec nie przypuszczał nawet że pod jego dachem mieszka żydowskie dziecko. Często zresztą zwykł był mawiać, że gdy by spotkał Żyda, rozszarpał by własnymi rękami. I tak niemal w samej paszce iwa, pa i Stefania i jej Tusiek przetrwali okupację. Ale, gdy tylko skończyła się wojna, matka przybranego dziecka id... do szpitala.

Z wycieńczenia i ustawicznego głodu, z ciągłego napięcia nerwów pani Stefania wpada w ciężką chorobę. Radzieccy lekarze przetaczają jej półtora litra krwi, żywią, leczą.

Radość z wolności i ustawiczne wysiłki lekarzy sprawiły, że matka szybko opuszcza szpital. Matka i jej przybrany syn przenoszą się do Łodzi. Pani Stefania — jako jedyna Polka otrzymuje pracę w Domu Dziecka dla Dzieci Żydowskich przy ulicy Narutowicza 18. Tusiek jest z nią przez pół roku. Przez cały ten czas chodzi do żydowskiej szkoły. Przez owe pół roku „wychowawcy” powtarzali mu, że jest żydowskim dzieckiem i że pojedzie ze swą przybraną mamą do Szwajcarii, gdzie mieszkała (i do tej pory mieszka) babki siostra. Podobne powieści snuto także przed pozostałą setką dzieci będących w owym Domu Dziecka.

Jednym sposobem do wyjazdu do Francji, innych do Włoch. Wszystkim jednak rygorystycznie kontrolowano korespondencje. Zakazywano spótkania się z przybranymi rodzicami — Polakami. Cenzurze korespondencji podlegała także pani Stefania. Bywało, że ginęły listy jej i wychowawców.

Tu, na ulicy Narutowicza, rozegrała się niejedna tragiczna scena rozstania dzieci z ich opiekunami i przybranymi rodzicami. „Wychowawcy” byli jednak bezwzględni. Bywało, że dzieci uciekały, lub były porwane. Po pewnym jednak czasie wracały do domu. Stawały wtedy inne. Małomówne, wyeklezione. Rodziny — opiekunowie, najczęściej po takich wypadkach zrywali kontakty z dziećmi.

— Ja Tuśka kochałam — mówi dziś pani Stefania — nie mogłabym zerwać kontaktów z nim. Zresztą wiem, że i on tęskniłby za mną, więc mimo, iż mi nikt za pracę nie płacił, w Domu Dziecka pozostawałam.

fania otrzymała, doręczony jej do szpitala list. Był to niewprawna dziecięca reka pisany liścik, w którym było także zdjęcie Tuśka. List nadany był z punktu etapowego z Francji. Zaczynał się tak jak pisza wszystkie na tym świecie dzieci. „Kochana mamusiu!” Potem opis miejscowości, w której się znajduje, dalej, że tęskni, że chce być z kochaną mamusią...

Drugi list przyszedł już z Izraela. W listopadzie roku 1948. Znów, że tęskni, że chciałby się zobaczyć z kochaną mamusią, że chodzi do szkoły... I podpis: Twój syn — Tusiek-Eliezer.

Potem jeszcze kilka maleńkich liścików pisanych po hebrajsku albo przez kolegów — po polsku. Wtedy to pani Stefania wysłała Eliezerowi swój, otrzymany kiedyś od pani Huterer czek. Ale pieniądze te nie dotarły do adresata. Otrzymał z nich znikomy procent. Reszta poszła do kasy kibucu, w którym chłopiec uczył się i wychowywał.

A osobliwe to było wychowanie. Chłopiec szybko zapomniał pisać po polsku, chełpi się, że jest już dorosły i może pójść do wojska. Po tem życie Eliezera potoczyło się tak, jak tego życzyli sobie „wychowawcy”, zarówno ci, którzy przemocą wywieźli go z Polski jak i ci, którzy funkcje „wychowawcze” przejęli po nich.

Listy pisane przez Eliezera po napaści Izraela w 1958 r. na ZRA są już wynurzeniami typowego żołdaka. Chłubi się on tym, że „była wojna, że został cały, że nie trzeba się boić”. Z małego, dobrego, jak pamięta go pani Stefania, wyrósł on na człowieka butnego, nacechowanego pogardą dla wszystkich i wszystkich.

Wojna dla niego, to jeszcze jeden epizod, o którym mówi z fascynacją. Wojsko i służba w nim, to sprawy, o których pisze najchętniej.

Nie wiem, czy na początku kazano Eliezerowi zaprzyjaźnić się z psem, którego musiał potem zabić, ale te wzory wychowawcze i metamorfoza chłopca, który zamienił się w tępe, bezwzględne narzędzie mordy, są nam dobrze znane z czasów brunatnych rządów w Europie.

HENRYK ZAWIRA

(Dokończenie ze str. 3)

połem pozyskać dla opieki nad nimi historyków z miejscowego liceum, ale nie spotkał się ze zrozumieniem.

— Nikt się tym nie interesuje, nie obchodzi to profesorów, więc tym bardziej ich podopiecznych...

Słucham gorzkich słów prze wodniczącego, i w duchu przyznaję mu rację. Pamiętam przecież, jak wiele zdziałał w podobnej sprawie prof. Kawka z Tomaszowa Mazowieckiego. Jeden zapalenie, który porwał całe zastępy młodzieży. Czasem trudno jednak nawet o jednego zapaleńca. Nie myślę tu o panu Słoniewskim, on jako przewodniczący Rady Narodowej ma wiele różnych spraw na głowie. Mimo to znajduje czas i ochotę na — jak powiada — historyczne wędrowki. Niewielu jest chyba takich przewodniczących w naszym kraju.

Pytam mego rozmówcę, czy zostało coś jeszcze z ruin zamku, który w pobliżu miasta wznosił niegdyś Kazimierz Wielki.

— Zostały jeszcze piwnice, kawałek muru, skarpa wspierająca, która ma jakieś 2 metry grubości. Skarpa groziła zawaleniem, więc sam zabezpieczyłem ją amatorsko, załatałem dziury cementem.

* * *

Pan Józef Król były wie loletni sekretarz rady poka zuje mi plik maszynopisu, który przysłał mu przyjaciel — były burmistrz Przedborza. Jest to fragment pisanej przez niego powieści historycznej. Już pobieżny przegląd maszynopisu przewala stwierdzić, że jego autor pozostaje pod urokiem Kraszewskiego. Praca zawiera jednak szereg faktów historycznych, traktuje o tym, jak to Alfred Bernandt z Akwizgranu i moźny Cocheville z Leodium budowali

fabrykę sukna w Przedborzu. Budulec postanowiono zdobyć ze wschodniego skłonu Majowej Góry, tak zwanej Góry Marzanny. Znajdował się tam jednak ementarz z czasów pogańskich i na miejscu tym spoczywała jakowaś kława, więc inwe storz bardzo się nabiedzi li, nim udało im się nakłonić robotników, by z owej góry zaczęli łupać kamienie...

* * *

W Przedborzu mieszka pe

Tam, gdzie Łodzi nadano prawa miejskie

wien doktor bez ręki. Słyszałem o nim jeszcze w Radomsku. Opowiadano mi tak że, w jakich okolicznościach stracił rękę. Był w paryzantce i w jednej z polityczek został ranny. Niemcy zabrali go z lasu i zawieźli do szpitala we Włoszczowej. Tam amputowano mu rękę, potem miano się z nim pora chować. Zauważ jednak do tego doszło, któregoś dnia podjechała pod szpital tak-

sówka. Doktor wsiadł do niej i wrócił z powrotem do lasu. Wkrótce potem został komendantem szpitala położego 7 dywizji AK.

Doktor nazywa się Juliusz Kamiński, jest odznaczony Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Virtuti Militari, Złotym Krzyżem Zasługi. Obecnie liczy sobie 75 lat. Mimo podeszłego wieku, pracuje nadal w ośrodku zdrowia oraz jako lekarz szkolny. O ten ośrodek sam zabiegał po wojnie, chodził także wokół uruchomienia izby porodowej i gabinetu denty stycznego. Nie wszystkie dzieje się jednak po jego myśli. Doktor wyrzeka, że ośrodek nie może zdobyć żadnej wy kwalifikowanej pielęgniarki, a szkoła — zatrudnić choćby jednej higienistki. W Przedborzu nie ma mieszkań, i żadna tak zwana lepsza siła tutaj nie przyjdzie. Wpływa na to również obecny charakter Przedborza, który bardzo powoli dźwiga się ze zniszczeń wojennych.

— Było miasto, teraz jest wieś — mówi doktor Kamiński. — Ludzie nie mają gdzie pracować, młodzież ucieka do większych ośrodków. Na kilka tysięcy ludności — dwa niewielkie zakłady przele myślowe zatrudniają niespeł na 300 osób.

O dramatycznej sytuacji Przedborza mówili mi również moi poprzedni rozmówcy i byli zgodni co do tego, że Przedbórz może jedynie uratować rozbudowa miejscowego przemysłu. Wiele mówi się ostatnio o aktywizacji małych miasteczek. Tuż słów tych słucha się jak zwia stuna nadziei. Przedborzanie pragną, aby wychowanek wie nowej szkoly — pomnika Tysiąclecia, ich synowie, a także synowie dzieci chłop skich z okolicznych wsi — mogli pracować w Przedborzu.

T. GIGIER

Religie świata⁽⁶⁾

Początek buddyzmu przypada na przełom VI i V wieku przed naszą erą. Jego kolebka były Indie, celem zaś reformowanie starych i skostniałych zakazów i nakazów braminizmu (braminizm — religia starożytnych Indii.). Zbyt skomplikowane ceremonie i rozbudowane systemy magiczne stawały się coraz mniej dostępne prostym ludziom. Rzeczywistość zrodziła więc potrzebę reformy. Reformowanie starych wierzeń zrodziło jednak mnóstwo sekt (istniała ich podobno ponad 300), które starały się bądź to braminizm ulepszyć, bądź to wzbogacić go w nowe elementy. Z tej wielkiej fali reform stał się jedynie buddyzm, uznając w 273—239 r. przed naszą erą rangę religii oficjalnej.

Mimo odniesionego zwycięstwa buddyzm długo jeszcze przeżywa krzyżowy wewnętrzny, które ostatecznie doprowadziły do powstania dwóch odmiennych postaci: Hinajany (reprezentowała ona formę buddyzmu pierwotnego) i Mahajany (rozbudowany buddyzm pierwotny pod wpływem wierzeń irańskich i helleńskich).

Wszystkie źródła dotyczące buddyzmu podają, że założycielem tej religii był syn kró-

Według buddyzmu życie ludzkie jest cierpieniem, przy czym cierpienie jest istotą wszelkich egzystencji. Wychodząc z tego założenia Budda wypowiedział czterzy prawdy: 1. — cierpienie jest składową częścią istnienia, 2. — cierpienie ma określoną przyczynę, 3. — cierpienie może być przezwyciężone, 4. — istnieją wskazania jak można przezwyciężyć cierpienia.

Nawiązując do czarnej prawdy podał następujące w „unki: 1 — wiara prawa — należy posiadać wiedzę o czterech prawdach i cię zle zdawać sobie z nich sprawę. 2 — wola prawa — dążyć do zerzenia się ziemskich przyjemności, zerzekania się nieralnych pomysłów i niewyrządzania jakiegokolwiek krzywd innym. 3 — język prawy — wyrzeczenie się kłamstw, przekleństw i zbeźnej gadaniny. 4 — postępowanie prawe — niebranie tego czego nie dają, powstrzymanie się od zbytnich upiech zmysłowych. 5 — życie prawe — postępowanie według reguł ustalonych. 6 — prawe przezwyciężanie się — niszczyć w zarodku złe cechy charakteru, a rozwijać dobre. 7 — myśl prawy — odnosić się do swego ciała i duszy tak aby nie tracić nad nimi samokontroli. 8 — koncen-

BUDDYZM

lewski — Guatama. Część uczonych sądzi, że żył on w latach 563—486 p.n.e. Według legendy miał on się urodzić w niezwykle cudownych okolicznościach. Obrawszy rolę pielgrzyma Guatama widł życie tulać, by ostatecznie w wieku lat 35 sformułować swój pogład na wy bawienie człowieka z peł cierpienia i nicości ziem skiej. Z tym okresem życia wiązana jest też nazwa przyjęta i używana — „Budda” czyli „Przebudzony”, „Oświecony”, „Ten który wie”.

Po wygłoszeniu swej pierwszej nauki Budda pozyskał 5 uczniów. Przez następne 45 lat swego życia wędrował nauczając i zdobywając coraz to nowych wyznawców. Zakłada on wtedy podstawy organizacyjne buddyzmu oraz tworzy zakony klasztorne. Umiera w wieku 83 lat, do końca owiany legenda i nimbem tajemniczości.

Wkrótce po śmierci Buddy zebrali się pierwszy sobór buddyjski (klasztorne zakonników), którego celem było ustanowienie doktryny religijnej, jako że Budda i jego następcy przekazywali naukę ustnie. 500 uczestników soboru ustaliło wtedy teksty kanoniczne i podzieliło naukę na tzw. dwie pitaki (kosze). Tak podzieleną nauka Buddy została około 90 r p.n.e. spisana w języku pali.

tracja prawy — osiąganie wewnętrznego spoko ju, dążenie do najwyższego stanu czyli nirwany.

Panowanie nad sobą i miłosierdzie — to były dwie drogi do zapewnienia sobie nagrody. Buddyzm nie uznawał ani ofiar ani kapłańców, wychodząc z założenia, że nie może być pośredników między człowiekiem a najwyższym „Prawem”. Buddysta wierzy w wędrowkę dusz, w życie przyszłe, w stan absolutnej błogości, twierdząc przy tym, iż śmierci faktycznie nie ma, są tylko coraz to wyższe stopnie istnienia.

W ośmym nauce Buddy nie pada ani jedno słowo o Bogu czy Bogach. Dla buddyzmu bowiem najważniejszą rzeczą jest wyzwolenie człowieka od cierpienia.

Liczba wyznawców buddyzmu trudna jest dziś do ustalenia — przypuszcza się, że obej muje on ok. 350 mln wiernych, w tym wyznawców Mahajany około 275 mln. Hinajany — 45 mln, Jaimistów — 5 mln. Niezależnie od tego ok. 200 mln wyznawców licza religie zbliżone do buddyzmu m. in. hinduizm.

(dca)



Łódź, która odechodzi **Wacław Kondek**

Z cyklu:
podwórka

PODWÓRKO ZA RATUSEM

A to podwórko odgródzone grubymi białymi murami ratusza, w którym mieści się miejskie archiwum, odizolowane od zgiełku i ruchu panującego na Pl. Wolności, od zgrzytu tramwajów i warkotu pedzających aut.

Jest ciche, rozświetlone płasmi glosami - ptaki znajdują schronienie na gałęziach paru drzew, które tu dziwnym trafem wyrosły, tworzy cichą przystań w ruohliwym i pełnym szumu mieście.

Tu też pod ścianami znalazły schronienie 4 metalowe, szerniałe już i spatinowane płaskorzeźby z dawnego pomnika Kościuszki. Stoją rzędem oparte o ścianę, nie przykryte żadną osłoną i być może doczekają się wreszcie godniejszego umieszczenia i ochrony przed niszczącym działaniem czasu.

Znowu nie bez emocji czekamy na połączenie z Papeete na Tahiti. Według ostatnio otrzymanych wiadomości, „Opty” miał wyruszyć w tych dniach na zachodni Pacyfik, nie wiadomo jeszcze czy na Fidżi czy na Nową Kaledonię - wiedzieliśmy tylko, że Nowa Zelandia zostanie daleko na południe od przewidywanej trasy, PZZ - właśnie został poinformowany, że przyznano Teldze wizę na pobyt na Fidżi. - Układamy więc plan rozmowy i liczymy jak w możliwie krótkim czasie uzyskać dużo interesujących szczegółów.

Jest godzina 19 z minutami, u nas koniec dnia, jesteśmy już zmęczeni, odpoczywamy, a tam około 8 rano, właśnie wszyscy są w pełni pracy, aby odrobić co się da przed południowym żarem.

- Dzwonek - łączę Tahiti - Papeete - stocznia, przy telefonie kpt. Teliga - proszę mówić - słucham - tak to ja.

„Opty” kilka dni temu wyciągnięto na ślip. Na tę uroczystość zaprosiłem przed siebie, który zajmuje się tu robotami konserwacyjnymi w porcie i na lotnisku, prowadzi malowanie statków, których zawija tu wiele, wśród nich dwudziestotysięczniki i liczne jachty. Był także importer, który handluje z CSRS, a więc ma już kontakty i doświadczenie we współpracy z naszymi krajami. Asystował także przedstawiciel towarzystwa ubezpieczeniowego Lloyd's - bardzo sympatyczny i jednocześnie doskonały, pedantyczny fachowiec. Wszyscy przysiedli, kiedy zobaczyli gładiki kadłub „Opty”, który od sierpnia przebywał bez przerwy na tropikalnych wodach. Oliwskie farby przeciwpiorostowe jeszcze raz i to w wysocy fachowym gronie były przedmiotem podziwu i uznania.

- Cieszymy się z tego tak

jak i ty, ale powiedz coś o śladach kolizji.

- Jest gorzej niż myślałem, musiałem wymienić jedną deskę poszycia, a na dobrą sprawę trzeba by zmienić jeszcze. Będę się o to starał w Suwa, zamówiłem już sobie miejsce w stoczni Millera. Musieliśmy się zderzyć z potężnym pnem z korzeniami,

„Opty” wyrusza na Fidżi

jest wiele zadrapań. Trzeba było zrobić specjalne zasłony ki konserwacyjne, żeby zabezpieczyć drewno poszycia przed szkodnikiem tere, który niszczy jachty. Pamiętaj - Wagnerowi zjadły „Zjawę II”, o mało nie przypłacił tego życiem. Dziś, jutro schodzę ze ślipu i za jakieś dziesięć dni wypływam w morze w kierunku na Fidżi.

- Jak oceniasz czekający cię etap?

- No cóż - dwa tysiące mil to nie spacer - zobaczymy - trudno powiedzieć.

Nie najłatwiejszy to odcinek, popatrzcie sobie na mapę.

- Czekamy na opisy wrażeń z Tahiti, może przynajmniej zapowiesz jakieś tematy.

- Mam kilka, ale ostatnio nie piszę, nawet do tych, którzy obiecałem. Strasznie dużo roboty i biegania za różnymi sprawami formalnymi. Czasem mózg mi się pości. Więc pływałem pod wodą i spotkałem się z rekinem i zamiast się ochłodzić, najadłem się strachu.

- No, uważaj, nie daj się zjeść.

- Będę się starał, w każdym razie na „Opty” czuję się pewnie.

- Musamy kończyć. Masz ryczałtowo pozdrowienia od wszystkich, pamiętam, że rok temu przepłynąłeś Atlantyk i lądowałeś w Bridgetown na Barbados - gratulujemy rocznicy, życzymy dalszych sukcesów, zdrowia dla Ciebie i dla „Opty”!

- Dziękuję, pozdrawiam Czytelników, przyjaciół, rodzinę. - Do usłyszenia z Suwy.

- Pod koniec maja „Opty” powinien zakotwiczyć w niegdys egzotycznym porcie Suwa na wyspie Vitilevu, wyspie największej spośród 350 położonych na archipelagu Fidżi.

Wojciech Żukrowski

MIŁOŚĆ, **załoty**, MAŁŻEŃSTWA

Nie, to nie jest pomyłka, świadomie użyłem liczby mnogiej. Zgodnie z obyczajem i prawem, można w Laosie mieć cztery żony równocześnie, a nie jak to bywa w Europie, wymienić je kolejno, po każdym rozwodzie. Gdy wyrażę zdziwienie, towarzyszący mi oficerowie odpowiedzili szczerze, że jest to liczba żon właściwie minimalna i dopiero cztery kobiety mogą jako tako zadbać i obsłużyć mężczyznę. Na polu ryżowym i w obejściu domowym jest dosyć pracy, nie wspominając już o dzieciach, które tu uważa się za błogosławieństwo bogów. Dzięki kilku żonom mężczyzna może zająć się łowami, życiem towarzyskim, polityką, wyższymi funkcjami, do których jest powołany przez naturę - myśleniem, paleniem opium, popijaniem samogonu ryżowego w gronie przyjaciół, plotkami i marzeniami.

- I te kobiety się pogodzą, nie ma dramatów, zazdrości, kłótni?

- Praca je pogodzi, pracy jest dosyć. Dżungla pakuje się na pola, ryją dzikie zwierzęta, spada szarańcza... Trzeba przelewać wodę, bo słońce wypala ziemię. Pasanie bawołów, zbieranie karmy dla świń, przyrządzanie strawy wycisza namietność. Żona ma prawo żądać od męża, żeby uczynił ją matką, gdy już jest brzemienna, ma on prawo zakrzępnąć się koło pozostałych, sprowadzić sobie nową. Witają ją w końcu nie jak rywalkę, ale dodatkową parę rąk przydatnych w gospodarstwie.

- Czy mężczyzna u was nie pracuje na utrzymanie rodziny?

- Pracuje, oczywiście, że pracuje, jednak głównie sezonowo, przy wiosennej orce, wyrobie drzewa, budowie domu, w wojsku, bo żołd pozwala zamiast odsługiwać żony, kupić ją sobie za gotówkę, prawie co trzy miesiące.

- Co to znaczy „odsłużyć”?

- Odpracować u teściów. Biorąc żonę,

zgodnie z umową wprowadzasz się do ich domu i jesteś parobkiem przez dwa, trzy lata. Potem masz prawo ją zabrać do swojej chaty. W owym okresie - próbnym - mimo że żyje z tobą, jest tylko narzeczoną. I nawet po roku masz prawo się rozmyślić, powiedzieć, że to pomyłka, wycofać się jeszcze...

- A jeśli przyjdzie dziecko?

- Tym lepiej. Zostaje u teściów. Kobieta zyskuje na wartości, bo jest dowód, że płodna, może rodzić. I ktoś o nią zabiegał, kochał się, więc ten drugi, trzeci starający się o jej względy czuje, że ma przed sobą pożądaną towar, niewiele ryzykuje.

Dziewczęta wprawdzie znają swoich chłopców, ale zabieganie o względy zaloty miłosne są długie i naprawdę ładne. U nas każdy chłopiec musi umieć grać na klenie, trzcinowych organkach z długich na metr puszczalek. Sam komponuje sobie piosenkę i przy niej tańczy. Jeżeli podoba się dziewczynie, jeżeli ona przystaje na załoty, powtarza za słyszaną melodię chłopca. W czasie wiosennej nocy, w blasku ogromnego i urzekająco bliskiego księżyca słychać harmonijne granie, melodie się przeplatają i puszczalki sobie wtórują. Noc jest pełna drgającego blasku i dzwonięcia cykad, mocno pachną kwitnące pnącza, trawa i korony drzew są pełne ruchów. Cała natura się wabi i splata, wydając namiętne głosy.

Teraz przychodzi kolej na pierwsze zetknięcie rąk. Chłopiec zakrada się na ganek chaty na palach. Zapowiada swoje przyście granie. Dziewczyna przez plecionkę ściany wysuwa dłoń, chłopiec jej dotyka, nieśmiało i kłiwie. Rozmowa bez słów, tylko palcami, poglaskaniem i zwiarciami ma wypowiedzieć wszystko, miłość i pożądanie.

Potem chłopiec próbuje ukochaną wywabić na pola, w cień bambusów, których pnę pociągają się o siebie na lekkim wietrze i wydają skrzypcową nutę. Chłopiec wchodzi pod dom, gdzie przetrzuwają karmę drzemące bawoły i liczy zakleśnięcia w macie, którą ma nad głową. Ugina się bambusowa plecionka pod ciężarem śpiących, on już wie - tam śpi teść przysły, dalej jego trzy żony, synowie, a to male wybruszenie, w które wpatruje się w blasku pochodni, to właśnie miejsce, gdzie zwinęła się do snu jego ukochana. Traca ją bambusową tyką, budzi, przyzywa gwizdem. Zdarza się, że czasem źle sobie obliczył i obudzi ciotkę, wtedy biada, nagłe zapalenie miłosne może ostudzić gar wody wylaną na łeb.

U Meosów porywa się żony. Jest to obrzęd tradycyjny, zwykle uzgodniony między młodymi. Czasami jednak zdarzają się prawdziwe porwania i załoty stają się gwałtem. Jednak i w tym wypadku właściwie kłamka już zapadła, małżeństwo jest prawomocne i trzeba teściom zapłacić wykup za uratowaną córkę.

Sama ceremonia ślubna jest bardzo prosta - bębny zwołują gości na ucztę, zabija się bawoły i przygotowuje wiele smakowitych potraw, choćby kisielki bawole gotowane wraz z zawartością.

W czasie uczy ogłaszają, że ci oto siedzący obok siebie młodzi są już małżeństwem i to wszystko, bierze się gości za świadków.

Muszę przyznać, że Laotanki są ładne, śniade, czarnookie, smukłe, ale nie drobne. Chodzą lekkim, tanecznym krokiem, wyprostowane, jak wszystkie kobiety noszące ciężary na głowie. Suknie ich, długie, jedwabne spodnie z szerokim szlakiem ze złotych i srebrnych nici, podkreślają zgrabną, zwieszoną linie bioder. Pęki srebrnych kolczyków brzękają w uszach, podzwaniają na kostkach nóg koła bransolet. Nie mogę powiedzieć, że było mi przykro, gdy zasiadałem w chacie przy gościnnym ognisku, a dziewczęta usługiwały nam na kielcach, podawały na dłoni ugniecione kulki kleistego ryżu, szepwały i parskały śmiechem w półmroku rozjaśnianym pelganiem płomieni.



Archipelag, do którego zmierza statek, nazwano Wyspami Szczęśliwymi - Fortunatae, a później Psimi - Canarias. Łączono też z nimi wiele pełnych uroku legend. Być może dlatego, że sterżące z fal oceanu skaliste urwiska uważano za szczytki pograżonej w odmętach Atlantyku. Najpiękniejsze z podan mów, że wszystkie kwiaty świata pochodzą właśnie stąd, spod stoków Pico de Teide i zamarych kraterów. Przybyszów zachwyca każda z siedmiu wysp:

Tenerifa, największa, szczyt się posiadaniem okaza drzewa smoczego, którego wiek szacuje się na około cztery tysiące lat.

Gran Canaria może być uważana za miłowy ślip na szlaku łączącym Europę z Ameryką także z punktu widzenia historii. W Casa de Colon w Las Palmas zatrzymał się czterokrotnie w drodze do wyższych Indii Krzysztof Kolumb.

Fuerteventura słynie z bogactwa przybrzeżnych wód. W pobliżu skalistych wybrzeży można tu ujrzeć morskiego diabła czyli Pet Manta. Ta straszliwa ryba potrafi wyskoczyć ponad fale i kilka minut sztybować w powietrzu na rozpostartych skrzydłach, by wreszcie z hukiem grzmotu zapasać w głębie.

Lanzarote często nazywają wyspą księżycową, gdyż usiana jest niezliczoną ilością kraterów i kopców z lawy i popiołu.

Gomera - to wyspa silbadorów, górali, umiających gawędzić na odległość nawet kilku kilometrów... melodyjnym gwizdaniem. Pobożni silbadorzy nawet psalmy odmawiają „zdalnie” - gwizdaniem.

Palma, podobnie jak Tenerifa zachwyca bogactwem plantacji bananowych.

Hierro też ma swe miejsce w dziejach. Od niej liczone w przeszłości długość geograficzną.

Gdy statek zawinie do Puerto de la Luz czyli Przystani Światła, w Las Palmas na Gran Canaria wraz z przekupniami na jego pokład wdrapują się piękne dziewczęta i zgrabni, wysocy chłopcy w hiszpańskich strojach ludowych. Tak, senor, Wyspy Kanaryjskie to przecież dwie prowincje Hiszpanii. Chociaż do Madrytu stąd ponad

dwie tysiące kilometrów - tancerze występują w czerwonych, złotych i niebieskich kamizelkach, białych spodniczkach z zakładkami, z czarnymi sombrerami na plecach. Tańczą bosy, Welniane skarpetki sięgają kolan, ale poniżej kostki zostały ucięte. Dziewczęta szeleszczą fioletowymi, różowymi i pomarańczowymi spódnicami, usmiechają się spod czarnych kapelusików i ukazują co chwila białe pięty. Nie więcej. Spiewaczka zaś zawodzi: „Malagenia, Malagenia...” dźwięk kastamietów przenosi nas duchem do Kastylii.

- Gorąco i mglisto! - uskarża się amator fotograf.

- To nie mgła, senor, to delikatny pył od Sahary! U nas jest on codziennym niemal zjawiskiem. Pasma wód, oddzielające wyspy od afrykańskiego lądu jest zbyt

wąskie by powstrzymać tę „mgłę” pustyni...

Una peseta, senor, una peseta - woła sprzedawca uliczny posuwając skrzyżeczkę z maleńkimi rybkami.

Srodkiem ulicy Las Palmas kroczy guarda civil.

Trójgłaniasty czarny kapelusz z ceraty, szeroka zielona peleryna, pas z błyszczącą odznaką, karabin, groźny wzrok, milknące głosy przechodniów. Tak wyglądają ci, którzy

„passansi quieren pasan” czyli przychodzą kiedy chcą, nie tylko w Granadzie i w Las Palmas.

W pokoju pod czterema ścianami ustawiono półki z takimi przegródkami, jakich używa się na poczie. Gdyby w każdej z nich wstawić bukiet kwiatów, wystawa taka byłaby najlepszym potwierdzeniem legendy, głoszącej, że wszystkie kwiaty świata wywodzą się z Wypsk Kanaryjskich.

Wielka sala w museo canario w pierwszej chwili wydaje się być potężnym grobowcem. Z lewej i z prawej strony, z dołu i z góry spoglądają na samotnego zwiedzającego czaszki dawnych mieszkańców wysp - Guanczów. Tajemniczy był to lud, piękny jak wyspy, na których się osiedlił. Guancze byli wysocy, smukli, harmonijnie zbudowani, odznaczali się jaśniejszą od Hiszpanów cerą i jaśniejszymi oczyma. Na-

jeżeli do ludów berberyjskich. W museo canario znajduje się model Casa Homfa odkrytego na Fuerteventura domu Guanczów. Osobiwy to był „dom”. Mieścił się w jaskini, a tylko wejście do groty zostało obudowane rodzajem chodnika z ułożonych na sobie kamieni.

W murowanym Domu Kolumba na posiadce jednej z komnat rozłożono wszystko, czym w życiu codziennym posługiwali się Guancze. A więc - cztery kawałki ska-

HISZPANIA w AFRYCE

ly, między którymi płonęło ognisko i kilka garnków. To wszystko...

Tam właśnie uświadamiam sobie, jak udało się Hiszpanom opanować Wyspy Kanaryjskie. Dokonałi tu czegoś, co nie powiodło się Anglikom w Kenii, Francuzom w Algierii, Belgom w Kongo. Osiedlili na afrykańskiej ziemi hiszpańskich chłopów, którzy wrośli w tę ziemię i stali się jej go spodarzami. Ta właśnie cecha różni słoneczny archipelag od pozostałych terytoriów afrykańskich. Każdy, kto wierzy w niezależenie się Wypsk Kanaryjskich od metropolii musi wziąć pod uwagę okoliczność, że owo niezależenie będzie musiało odbywać się zupełnie inaczej niż na całym Czar nym Łądzie. Oczywiście, będzie też kwestią dalekiej przyszłości. Chociaż, Afryka już tyle razy zadziwiała świat...

R. JEZOWSKI

